

250 Maluchów zarejestrowanych w Skierniewicach. Wiele przeżywa drugą młodość

data aktualizacji: 2022.09.07 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Jak informuje Zbigniew Zagawa, naczelnik wydziału komunikacji urzędu miasta - w Skierniewicach zarejestrowanych jest równo 250 Maluchów. Autka niełatwo policzyć, rejestrowane były jako Fiaty 126p, Maluchy, Bisy... Ile z nich faktycznie jeździ po polskich drogach? Urzędnicy nie wiedzą. Kilka mini aut udało nam się znaleźć.

Ich pasja ma klimat. Dlatego spotkanie aranżują zgodnie z duchem czasu. Są krzeselka rodem z PRL. Na stoliku rekreacyjnym ktoś ustawia radio Kacprzak (niepojęte, że odbiornik ma całą antenę), są radzieckie gry, wątpliwej urody maskotki... Rekwizyty niczym na seansie spirytystycznym mają przenieść uczestników w inny wymiar.

- Koleżankę poznaliśmy, jak jechaliśmy na urlop na Hel (nie trzeba dodawać, że podróżowali fiacikiem, bo to rozumie się samo przez się, przyp. red.). Zepsuł im się Maluch. Emilka chciała go gasić kocem - opowiada rozbawiona Karolina Gołębiowska.

Z obowiązku kronikarskiego należy odnotować, że małżeństwa podróżowały swoimi Maluchami w odwrotnych kierunkach. Gołębiowscy, by pomóc właścicielom rozpalonego autka, musieli zawrócić na autostradzie.

- Ognia nie było - prostuje mężczyzna.

- Mój trzy lata temu miał iść na złom, kupiłem i wyremontowałem autko. Gościu miał ciśnienie, dałem mu parę groszy, by mógł je zagospodarować, jak lubi i przygarnąłem maluszka - ciągnie swoją historię właściciel zielonego kaszlaka.

Pytani o cenę malucha, odpowiadają, jak wytrawni ekonomiści: „To zależy”.

Ładny, gotowy do jazdy to wydatek rzędu 8-10 tys. złotych. Jeżeli jakiś starszy rocznik w dobrym stanie to nawet 15-20 tys. zł.

- Ja swoje auto kupiłem za 250 złotych.

- Ceny nakręcają ci, którzy odkryli w stodole spadek po dziadku czy szwagrze - mówią. - Ja kupiłem od kolegi mojego dziadka. Starszy pan miał 84-lata i już nie jeździł autem - opowiada Dominik Felczak.

Starsze osoby jeszcze trzymają po garażach cuda - mówią zaczarowani miłośnicy klasyków.

- Kiedyś rozmawiałem ze starszym panem. Miał niezłe utrzymanego Malucha. Nie chciał przyjąć żadnej oferty. Usłyszałam, że to jest jego dziecko i nie sprzedaje go do śmierci.

Dorota Caban podróżuje z synkiem na błysk wypolerowanym białym kaszlakiem.

Samochód w tym roku deszczu nie widział. Na dachu bagażnik, na nim dziecięcy rowerek, który dosiada wielka pluszowa różowa pantera.

- To taki żart, choć rowerek się czasem przydaje. Syn ma sporo energii - mówi. - Oczywiście, mamy inne samochody, Maluchy to są nasze auta na niedzielę - mówi.

Patryk Młynarski prawdziwie zadaje szyku na drodze. Maluchem ciągnie za sobą przyczepę kempingową. Jedną z tych, z której w okresie rodzącego się w Polsce kapitalizmu, kupowało się zapiekanki i colę w puszcze. Tyle że przyczepa Patryka to szczyt luksusu i dobrego gustu. Czyściutka, funkcjonalna, z mebelkami pod wymiar. Cacuszko.

- Jak ją kupowałem, była kurnikiem, trzeba przyznać, że nosiła ślady użytkowania przez domowe ptactwo - opowiada. - Każdy się dziwi, jak maluch ciągnie przyczepę. Normalnie, odpowiadam, jak nie ciągnę jej za sobą, to jest jakoś głupio.

3 września kilku miłośników klasyków ruszyło ze skierniewickiego rynku do Albanii. Pytani o pokonywane dystanse, rzeczowo odpowiadają - przecież Polacy Maluchami jeździli po całej Europie i nie tylko. Wsiadała cała rodzina, a jeszcze udało się upchnąć bagaże, psa, namiot, leżaki i zapasy żywności, tak na wszelki wypadek. Dziś widok Malucha na drodze budzi serdeczne reakcje innych uczestników ruchu. Nikt tych małych cudów motoryzacji nie pogania, nie trąbi... Gdy parkują gdzieś w miejskiej kniei, wielu nie może się oprzeć - podchodzi, wspomina swój cud motoryzacji.

- Przed kupieniem auta, nawet go nie oglądałam. Wieczorem powiedziałem mężowi, że chciałabym mieć Malucha, na drugi dzień jechaliśmy kupić. Właściciel mówił - pani chociaż obejrzy. Ja, że nie ma potrzeby, prosiłam, by podpisać umowę, byle się człowiek nie zdążył rozmyślić - opowiada Karolina.

Ile „władowali” w swoje maszyny? Nie liczą. Pieniądze nie grają tu roli.

Malucha albo kochasz, albo nie.

- Sąsiadowi pralkę Bisem przewieźliśmy. Nie ma się, co wyzłośliwiać na temat pojemności naszych autek - opowiada Adrian.

- Najgorsze, co mnie w życiu spotkało to, jak na zlocie zobaczyłem swojego poprzedniego Malucha. Tylko jeden taki był. Serce krwawiło - opowiada Damian Boncela.

Na spotkanie przyjechał Simsonem. Motocykl odpalił pierwszy raz od półtora roku. Pusty bak nie był problemem. Właściciele Maluchów to bardzo mili i uczynni ludzie.

Historie, które opowiadają, są pierwszorzędne, nie wszystkie nadają się do powtórzenia. Jak w życiu. Gdy odpalają swoje kaszlaki, dużo cieplej myślę o zielonym demonie, który służył mi latami. A może tak kupić Malucha?...

Źródło:

<https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/41067-250-maluchow-zarejestrowanych-w-skierniewicach-wiele-przezywa-druga-mlodosc>